

Cichocki, Gawin, Karłowicz o Cézannie

Tu nie chodzi tylko i wyłącznie o kolory, kompozycję, na które zwracamy uwagę przy ładnych obrazkach, tylko o coś znacznie więcej. Nie bójmy się tego powiedzieć: w tym malarstwie chodzi o metafizykę. Chodzi o doświadczenie bytu, prostotę poznania – mówi Marek A. Cichocki w programie „Trzeci Punkt Widzenia”, wyemitowanym w 2016 roku.

Narrator: „To nie jest książka o Cézannie. To książka o tym, co zobaczył Cézanne, co Rilke zobaczył w Cézannie, o tym, co jawi się przez Cézanne’a jako Cézanne, czego znakiem jest Cézanne. O tym, na co naprowadzają nas także Rilke, Hofmannsthal, Heidegger, Czapski, van Gogh” – tak w eseju w książce „Listy o Cézannie” pisze Andrzej Serafin. Książka to zbiór listów austriackiego poety, który pisał je do żony Clary, kiedy oczarowała go twórczość słynnego francuskiego malarza. Opracowania tekstów i tłumaczenia dokonał Andrzej Serafin. Paul Cézanne był jednym z najważniejszych malarzy przełomu XIX i XX wieku. Jego postimpresjonistyczne malarstwo stanowiło pomost pomiędzy impresjonizmem i kubizmem. Rainer Maria Rilke był austriackim poetą, reprezentantem liryki symbolicznej i prekursorem egzystencjalizmu. Podobnie jak Cézanne, żył na przełomie wieków.

Dariusz Karłowicz: Najistotniejszy malarz francuski przełomu wieków? Wiele osób powie - Cézanne. To jest poza dyskusją. Matisse mówił o nim „mistrz wszystkich malarzy”, zachwycił się nim Picasso.

To jest gigant. Ja z kolei powiem – jeśli poeta niemieckojęzyczny, to Rilke. A Rilke o Cézannie? Kumulacja, wszystko, co najsmaczniejsze. Wielkie brawa dla Andrzeja Serafina, nie tylko za świetny przekład, ale za kompozycję tej książki, która składa się również z bardzo intrygujących komentarzy Heideggera, Zagajewskiego, Czapskiego... Może jakbym miał trochę grymasić, to chyba wolałbym tutaj tekst Czapskiego „Rewolucja Cézanne’a” z tomu „Patrząc”...

Dariusz Gawin: Wróćmy do samego Cézanne’a. Muszę wprowadzić wątek osobisty, mam z nim związane wspomnienie z dzieciństwa. W PRL-owskim Domu Książki można było kupić reprodukcje impresjonistów, między innymi Cézanne’a. Taki Cézanne wisiał w moim pokoju, w którym bawiłem się żołnierzami w „Czterech pancernych” w cieniu „Góry Świętej Wiktorii”. To takie osobiste wspomnienie. Ale widać w tym pewną pułapkę, w którą wpadali impresjoniści i niektórzy postimpresjoniści: dlatego, że ich obrazy były ładne, nadawały się na obrazki, które można było wieszać w domu, stawały się kulturą masową. W ten sposób od „ładne” jest tylko krok do „łatwe”, w efekcie umyka cała głębia.

Marek A. Cichocki: Ta książka bardzo dobrze pokazuje, ile się traci, gdy koncentrujemy się tylko na „ładności” tych obrazów. Tu nie chodzi tylko i wyłącznie o kolory, kompozycję, na które zwracamy uwagę przy ładnych obrazkach, tylko o coś znacznie więcej. Nie bójmy się tego powiedzieć: w tym malarstwie chodzi o metafizykę. Chodzi o doświadczenie bytu, prostotę poznania.

Dariusz Karłowicz: Ten tom pokazuje też, że sztuka to jest rzecz zbyt poważna, żeby zostawić ją historykom sztuki. To, co tu jest niezwykle ciekawe, trop, który mi, z wrażliwością filozofa klasycysty, rzuca się w oczy, to że Rilkego fascynuje w twórczości Cézanne’a, w jego sztuce, w tych uporczywie ponawianych próbach dotarcia do przedmiotu, ujęcia go w kompozycję, pewnego uproszczenia, nieprawdopodobna, stracona, a boska zarazem jedność myślenia i czynu, czyli jak mówi Rilke, „patrzenia i pracy”. Nie chcę udawać, że się znam na Heideggerze, ale w tych świetnych, intrygujących wierszach, które tutaj znajdujemy jest mowa o jedności tworzenia i myślenia. To jest stary trop greckiej filozofii, obecny także w Biblii, że boskie myślenie ma w sobie integralność, która w ludzkim świecie się rozpadła – że to, co Bóg myśli, to się staje. Że to jest głęboka jedność. Rilke bardzo go to poruszało u Rodina, ale odkrył to także u Cézanne’a...

Marek A. Cichocki: „Patrzenie i praca”, to pięknie powiedziane. Ale to prowadzi nas do chorób współczesnej kultury: swego czasu można było w Teatrze Dramatycznym sztukę „Red” o Marku Rothko, świetnym malarzu-abstrakcyjniście amerykańskim, i ta sztuka jest dokładnie o tym, co się stało ze współczesną kulturą. Ona straciła zdolność patrzenia. Tę podstawową umiejętność rozumienia świata, jaką jest patrzenie. W tym sensie współczesna kultura jest kulturą ślepców. My żyjemy w kulturze ślepców, którzy nie są zdolni do wykonania tego zasadniczego wysiłku, bo jesteśmy po prostu na ten wysiłek zbyt leniwi. Patrzenie jest zbyt trudne.

Dariusz Karłowicz: I to mimo że jest to niby cywilizacja obrazkowa...

Dariusz Gawin: Bo celem nie jest „ładnie”, celem jest Prawda – a tego nie załatwi nawet najlepsza cyfrowa lustrzanka.

Rozmowa z programu „Trzeci Punkt Widzenia”. [KLIKNIJ](#) i obejrzyj cały odcinek.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
